

Echo Maryi Królowej Pokoju

Kwiecień 2005

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

207



Orędzie z 25 marca 2005

„Drogie dzieci!

Dziś wzywam was do miłości. Kochane dzieci, miłujcie się miłością Bożą. Niech w każdej chwili, w radości i w smutku, miłość zwycięża i w ten sposób miłość zapanuje w waszych sercach. Zmartwychwstały Jezus będzie z wami, a wy staniecie się Jego świadkami. Będzie radować się wraz z wami i ochraniać was będę moim matczynym płaszczem. Ze szczególną miłością będę patrzeć na wasze codzienne nawrócenie. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Świadkowie Zmartwychwstałego

Drogie dzieci! Dziś wzywam was do miłości. Do tego wzywa nas Maryja w swym orędziu, przekazanym w Wielki Piątek roku 2005, a św. Jan, Apostoł Miłości, który wraz z Maryją stoi u stóp Krzyża aby ujrzyć ostatnie tchnienie Jezusa, mówi do nas: *Umilowaliśmy, miłujemy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje nie zna Boga, bo Bóg jest miłością* (1 J 4, 7-8). Miłość jest tam, na Krzyżu, który jest kamieniem obrazu, (Rz 9,32) i na znak, któremu sprzeciwić się będą (Łk 2, 34) aby to, co zakryte, zostało objawione. Teraz wiemy kto jest naszym Bogiem: zostało nam to objawione przez Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa. Światło Ducha Świętego, które wylewa się na świat za sprawą Jego Śmierci i Zmartwychwstania rozjaśnia wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu. (Ef 3, 9).

Dzieci, miłujcie się Bożą miłością, prosi nas Maryja. Jest to bardzo ważne uściślenie, ponieważ w dzisiejszych czasach zatraciło się prawdziwe znaczenie słowa *miłość*. Miłość Boża jest ową miłością, którą Jezus objawił nam swoim życiem, ową miłością opisaną przez św. Pawła w przepięknym *hymnie o miłości* (1 Kor, 13).

Niech miłość zwycięża w każdej chwili, w radości i w smutku, i w ten sposób miłość zapanuje w waszych sercach. Życ miłością we wszystkich okolicznościach naszego życia, w smutku i radości. Miłość, która pochodzi od Boga nie zależy bowiem od wydarzeń naszego życia. Wręcz przeciwnie, to wydarzenia życia nabierają znaczenia i wartości zależnie od miłości z jaką są przeżywane. Ponieważ, jeśli przeżywamy wydarzenia z życia w miłości Bożej, w sposób nieodłączny przelewamy w nie ową moc zbawczą, wyzbywamy się zła, zaszczipiamy dobro. W ten sposób miłość zaczyna królować w naszych sercach. W ten sposób wzrasta Królestwo Boże w nas i wokół nas: **Jezus zmartwychwstały będzie z nami, a my staniemy się Jego świadkami.** Być świadkami Zmartwychwstałego, to znaczy pozwolić, aby Jezus żył w nas. Nie wystarczy powiedzieć, że wierzymy w Boga, trzeba uściślić w jakiego Boga wierzymy. Nie wystarczy powiedzieć, że wierzymy w Boga Abrahama, Izzaka i Jakuba ani nawet że wierzymy w Boga, który wcielił się w Jezusa, jeśli pozostaje to jedynie deklaracją słowną, która nie ma wpływu na nasz sposób życia. Nie wystarczy powiedzieć, że wierzymy w Boga, który jest Miłością, jeśli wątpimy w Jego Miłość, jeśli nie miłujemy bliźniego taką samą miłością, jaką miłuje nas Bóg, jeśli nie jesteśmy zdolni do miłowania nieprzyjaciół, jeśli nie potrafimy przebaczać i prosić o przebaczenie. Z pewnością nie jest to łatwe i nie jest w naszym zasięgu. Ale mamy Kościół, sakramenty, zwyczajne i nadzwyczajne łaski, których Bóg niezmiennie nam udziela. Mamy Maryję, która naprawdę jest naszą Matką, która prowadzi nas i podtrzymuje, która wstawia się za nami. Podejmijmy poważną decyzję i pozwólmy, by zamieszkał w nas Chrystus. **Maryja będzie radować się wraz z nami i będzie nas chronić pod swym matczynym płaszczem.** Zacznijmy iść, niewielkimi krokami, ale opierając się na wielkim pragnieniu zawierzenia Bogu, a nie na przewrotnych kalkulacjach. Pozwólmy, by Maryja prowadziła nas na drodze **codziennego nawrócenia**, byśmy każdego dnia żyli obietnicami chrztu świętego. Ona będzie **patrzeć z miłością** jak



Zmartwych powstał
jak powiedział

codziennie wybieramy Zmartwychwstałego, a wówczas codzienne czynności, wykonywane w tym duchu, pod Jej spojrzeniem wydadzą kwiaty nawrócenia i miłości, być może niepozorne dla świata, lecz nieskończenie miłe Bogu, gdyż są to kwiaty, z których dojrzewają owoce Zmartwychwstania.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Matko nasza, Matko Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ty która wiedziałaś co znaczy cierpienie i miłość, idąc za Twoim Synem Jezusem drogami tego świata, przynosimy Ci nasze serca. Nasze zranione, zropaczone, zimne i zamknięte serca. Nasze serca, które pragną pokoju, radości i miłości, potrzebują Twego serca pełnego łaski i miłości. Prosimy Cię, Matko nasza, Maryjo, daj nam Twe serce, abyśmy mogli żyć, przebaczać i kochać Twoim sercem. Przynosimy Ci, Maryjo, tak wiele serc, które czują się opuszczone, samotne, niekochane. Zanieś nas wszystkich, Matko, do Twego Syna Jezusa, który umiera i zmartwychwstaje dla nas, dla mnie i dla ciebie. Chroni nas, o Matko, pod Twym matczynym płaszczem, byśmy mogli świadczyc o zwycięstwie Jezusa nad wszelkim złem w naszym życiu i w świecie. Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi, niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Objawienia są nam pomocą...

– *Co myśleć o objawieniach w Medziugorju?* Pytanie to zostało skierowane do o. **Stefano de Fiores** (m. in. wypowiedź na temat płaczu figurki Matki Bożej w Civitavecchia), jednego z najbardziej znanych i cenionych włoskich mariologów.

Ogólnie i pokrótce mogę powiedzieć, co następuje: mając do czynienia z objawieniami, na temat, których Kościół się już wypowiedział, kroczymy po pewnej drodze. Po uznaniu objawień często to sami papieże dawali przykład ich kultu: jak Paweł VI, który w 1967 r. odbył pielgrzymkę do Fatimy, a przede wszystkim Jan Paweł II, który odwiedził najważniejsze sanktuarium maryjne na świecie.

Kiedy objawienia zostają uznane przez Kościół, przyjmujemy je jako znak od Boga w naszych czasach. Punktem odniesienia zawsze jednak powinna być Ewangelia Jezusa, która stanowi podstawę, dyktującą normy dla wszystkich innych objawień. **Objawienia w każdym razie są nam pomocą.** Pomagają nam nie tyle w zrozumieniu przeszłości, co w **przygotowaniu Kościoła na nowe czasy**, tak, aby przyszłość nie zastała go nieprzygotowanym.

Powinniśmy być bardziej świadomi trudności, na jakie napotyka Kościół w ciągu swego istnienia, nieustannie **zaangażowany w walkę dobra ze złem.** Nie może być on pozbawiony pomocy z góry, ponieważ wraz z upływem czasu przybywa dzieci ciemności, które udoskonalają swe podstępny i strategie aż do nadejścia antychrysta. Jak przewidział św. Ludwik Maria de Monfort, wznosząc ku Bogu okrzyk w żarliwej modlitwie, **w ostatecznym czasie nastąpi jakby nowe Zesłanie Ducha Świętego**, który obficie rozleje swe dary na kapłanów i na świeckich, co przyniesie dwa skutki: bardziej uduchowioną świętość, dla której natchnieniem będzie święta Góra, czyli Maryja, oraz gorliwość apostołską, która doprowadzi do ewangelizacji świata.

Ku tym dwóm celom zmierzają ostatnie objawienia Matki Bożej: mają spowodować nawrócenie ku Chrystusowi poprzez poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi. Możemy zatem postrzegać objawienia jako prorocze znaki płynące

z góry, które mają przygotować nas na przyszłość.

– *Zanim jednak Kościół się wypowie, co powinniśmy czynić, co myśleć o tak długich objawieniach w Medziugorju?*

Uważam, że bierność jest postawą zawsze godną potępienia: **złe jest nie interesować się objawieniami, nic nie robić.** Św. Paweł zachęca chrześcijan, aby dokonywali osądu, aby przyjmowali to, co dobre, a odrzucali to, co złe. Ludzie powinni wyrobić sobie pogląd poprzez bezpośrednie doświadczenie na miejscu, w kontakcie z widzzącymi. **Nie da się oczywiście zaprzeczyć, że w Medziugorju doświadczenie modlitwy, ubóstwa, prostoty jest szczególnie głębokie**, i że wielu chrześcijan, którzy z jakichś powodów oddalili się od wiary, tutaj właśnie odczuło potrzebę nawrócenia i prawdziwego chrześcijańskiego życia. Dla wielu Medziugorje stanowi wstęp do ewangelizacji i środek na odnalezienie właściwej drogi. Nie można odmówić wartości takim doświadczeniom.

Rok Eucharystyczny

Sposób myślenia świętych

Wielkie marnotrawstwo energii w Kościele. Owoce przychodzą tylko od Jezusa obecnego w Eucharystii. Całą noc pracowaliśmy i niceśmy nie ułowili (Łk 5,5). Beze Mnie nic nie możecie uczynić (J 15,5).

Istnieje ogromna dysproporcja pomiędzy wysiłkiem wkładanym przez Kościół w to, co prawdziwie służy zbawieniu dusz, a innymi licznymi i niepotrzebnymi działaniami. Dlatego też na ogół nie dochodzi się do rdzenia problemu zbawienia i ucieka się w środki, które nie prowadzą do celu. Tymczasem właściwe środki **nie zostały wymyślone przez duszpasterzy, lecz wskazane przez Chrystusa.** Jezus skoncentrował dzieło zbawienia wokół swojej obecności w Eucharystii: „*Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata*” (Mt 28,20). Postępowanie naprzód w świętości nie bierze się z konferencji ani z kazań, ani nawet z lektur duchowych, choć są one użyteczne i potrzebne. Szczególne działanie łaski Bożej w sercach jest związane z Eucharystią.

Źródłem jest tylko On – Jezus obecny dniem i nocą w Eucharystii, by przemie-

niać nas „*w Tego, którego adorujemy*”; źródłem jest Jezus przyjmowany codziennie z należyтым szacunkiem; Jezus odwiedzany i adorowany przez długie chwile w domu Bożym. Przechodząc koło kościoła, zatrzymajmy się by pozdrowić Jezusa; a jeśli to niemożliwe, to chociaż sercem odwiedzajmy go kilka razy dziennie obecnego w tabernakulum. Tam czeka na nas przyjaciel zawsze wierny, przyjaciel ukryty w tej cichej obecności, jedynym Źródłem, które ożywia i przemienia świat. Jest wielkim marnotrawstwem w życiu Kościoła, gdy chrześcijanie nie garną się do Eucharystii. Nasze życie zmienia się w miarę, jak Eucharystia opanowuje nasze serce i sprawia, że to serce wciąż do niej dąży jako do swojego centrum.

Królowa Pokoju ukazała się pierwszy raz na wzgórzu Podbrdo, lecz później zaczęła ukazywać się w kościele i w ten sposób wypełniać swoją rolę duchowej przewodniczki prowadzącej do Eucharystii. Eucharystia to *Emmanuel, Bóg z nami*, a Królowa Pokoju wzywa nas, byśmy pospieszili do Źródła, do centrum świata, którym jest Eucharystia. Przyjdźcie, uwielbiamy Pana! „*Pomyślmy, jak wielką miłość okazuje nam Zbawiciel. Jakież pasterz żywi owce swoją własną krwią? Matki dają swoim dzieciom mleko; On karmi nas swym Ciałem i Krwią i we wszystkim łączy się z nami*” (św. Jan Chryzostom).

Przykład don Alberione: im więcej zadań, tym więcej modlitwy! Don Alberione, założyciel i ojciec duchowy 10 rodzin zakonnych, którym osobiście odpowiadał na wszystkie listy choć w kilku słowach, prowadził bardzo aktywne życie, a mimo to 7 godzin dziennie spędzał na modlitwie! My natomiast robimy na odwrót. Gdy mamy dużo do zrobienia, skracamy czas modlitwy. Nie tak czynili święci! Oni rozumowali wprost przeciwnie. W naszych konstytucjach Towarzystwa św. Pawła również mamy przewidzianą godzinę adoracji dziennie. Pewnego razu opowiadał mi jeden z moich współbraci, jak przełożony domów w Argentynie skarżył się, że nie może sobie poradzić z nawałem pracy i ma nadzieję, że Przełożony Generalny przyśle mu jakiegoś księdza do pomocy. „*Muszę zajmować się formacją, nauczaniem, apostołatem (druk, wybór książek, okładek, itp.), a przy tym jestem także kapłanem siostr...*”. Masa obowiązków! A przełożony napisał mu tak: „*Proszę od dziś, zamiast godziny adoracji dziennie,*

odprawić godzinę i 15 minut!” Współbrat zrobił, co mu polecono i napisał później, że od tego momentu „*ten kwadrans nie tylko nie zabrał mu czasu, lecz wprost przeciwnie. Teraz miał czas na wszystko*”. Oto sposób myślenia świętych.

Don Amorth

Co Ty na to?

Umieć zacząć

Franciszkanie często parafrazują powiedzenie swego założyciela św. Franciszka z Asyżu, w którym on prawie zaprzeczył wszelkim swoim działaniom, mówiąc: „*Bracia zaczynajmy od początku, nic nie uczyniliśmy*”. Z pewnością takie święte podejście trudno byłoby dostrzec obserwując postawy ludzi naszych czasów. Człowiek i ludzkość najczęściej wyliczają sukcesy, nowe plany, inwestycje, dobre uczynki, zasługi, dowody uznania... Społeczeństwo funkcjonuje na bazie widocznego sukcesu i wartościowania materialnego. W takiej atmosferze nie ma miejsca na słowa, że nic nie uczyniliśmy i że powinniśmy rozpocząć od początku. Do tego potrzebna jest pokora, a ona jakby znikła z ludzkich serc.

Nadażając za duchowym życiem Kościoła i kierując się przesłaniami jego założyciela Jezusa Chrystusa często będziemy zwracani ku źródłom, ku początkowi. Wezwani jesteśmy by codziennie rozpoczynać – **nie tylko działać, ale i żyć od początku**. Właściwie można by powiedzieć, każdego dnia należałoby żyć tak jakby dotychczas nic się nie osiągnęło, np. zasług czy sukcesów.

Pewien chrześcijański koszykarz był przez kilka sezonów najlepszym koszykarzem Europy. Ludzie byli zachwyceni. Wiadomości o nim wypełniały pierwsze strony gazet i czas antenowy w radiu i telewizji. Ale po tych wielkich sukcesach poszedł grać w NBA w USA. Tam przeżył lekcję prawdy życiowej. Koszykarz, wokół którego kręcił się europejski świat, nie mógł wywalczyć sobie miejsca w pierwszym składzie w nowej drużynie. To ciężko dotyka: nagle przestajesz być ważny. Sukces staje pod znakiem zapytania? To był dla niego ogromny problem. Koszykarz ten opowiedział jak wyszedł z kryzysu i depresji. Stało się to, wtedy gdy zrozumiał, że jest nowa gra i że musi zacząć od po-

czątku. Musi zapomnieć o dawnych sukcesach i sławie, wtedy wszystko ruszyło właściwym torem. W następnym sezonie był najlepszym strzelcem drużyny. Umiał zacząć od początku, to była tajemnica i ratunek.

Tak też jest z życiem. W słowach psalmu możemy znaleźć intencje naszych przodków: „*Codziennie będę chwalił Cię Panie, Imię Twoje będę wystawiał na wieki*”. Niech i nasz dzień będzie początkiem podróżowania z Jezusem. Jedynie ci, którzy potrafią rozpoczynać – jak pokazuje życie – będą zbierać owoce sukcesu.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Wizy do B i H – zostają zawieszono od 01.04 – 31.10.2005r. Chwała Panu.

10 lutego w święto bł. Kard. Alojzije Stepinaca – w parafii Medziugorje wspomniano męczeńską śmierć franciszkanów–parafian: *o. Križana Galicia, o. Jozef Bencuna, o. Marka Dragičevicia, o. Mariofila Sivricia, o. Grgo Vasilja i o. Jenka Vasilja*, sześciu z 66 franciszkanów prowincji hercegowińskiej, których komunistyczna partyzantka straciła pod koniec II Wojny Światowej. Msza św. sprawowana była za poległych w I i II Wojnie Światowej oraz Wojnie Domowej, pochodzących z parafii Medziugorje, jak i za wszystkich, którzy oddali życie za wiarę i ojczyznę. Koncelebrze (18 kapłanów) przewodniczył o. Branko Rados. W homilii podkreślił wierność męczenników Chrystusowi i Kościołowi oraz, że ich przykład jest wzorem dla naszych czasów, w których zbyt łatwo wierzy się fałszywym wartościom.

X międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się od **04-09.07.05 r.** Temat: **Eucharystia i Maryja – Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie! (J 2, 5)**. Wykładowca: o. Zvezdan Linić, OFM. Koszt = odprawienie pięciu intencji mszalnych. Zakwaterowanie bezpłatne u parafian w domach. Należy wziąć ze sobą: celebret, albę i stułę, Pismo Święte, radio ze słuchawkami. Zgłoszenia: e-mail:, fax: 00 387 36 651 999.

Międzynarodowe modlitewne spotkanie młodzieży. Apel do kompozyto-

row. Temat Mladifestu 2005r. – **Eucharystia**. Organizatorzy Festiwalu zapraszają młodych kompozytorów do napisania pieśni na ten temat oraz przesłanie partytury (nuty+tekst) na nr faksu 00 387 36 651 444. Tekst powinien być krótki i treściwy, w duchu adoracji medziugorskich, tak aby pieśń można było przetłumaczyć i wykonywać w różnych językach. Wybrane utwory będą wykonywane podczas festiwalu. Kontakt e-mail: medj.lidija@medjugorje.hr

2 marca podczas objawienia Mirjana Dragičević-Soldo otrzymała orędzie: „*Drogi dzieci, czyńcie to, co ja czynię. Przychodźcie i ofiarowujcie miłość. Swoim przykładem dawajcie wszystkim Mojego Syna!*”.

18 marca doroczne objawienie, rozpoczęło się o 14:09 i trwało do 14:14 Matka Boża przekazała orędzie: „*Drogi Dzieci. Przychodzę do was jako matka, która ponad wszystko kocha swoje dzieci. Kochane dzieci, również was pragnę nauczyć kochać. Modlę się o to. Modlę się, abyście rozpoznali Mojego Syna w każdym z waszych bliźnich. Droga do Mojego Syna, który jest prawdziwym pokojem i miłością, prowadzi przez miłość do wszystkich bliźnich. Kochane dzieci, módlcie się i poście, aby wasze serce było otwarte na tę moją intencję*”. Poniżej drukujemy wywiad z Mijaną:

Kochaj, nie pytaj dlaczego?



– *Co Medziugorje oznacza dla ciebie, dla parafii, dla Kościoła i dla świata?*

Dla mnie to wielki dar. Największy, jaki można otrzymać na ziemi. Bóg pozwolił mi oglądać naszą Matkę, przyjmować Jej miłość: miłość dobrowolną, która daje wszystko, nie żądając w zamian niczego. To samo dotyczy parafii, ponieważ mamy Matkę, która jest przewodniczką w naszym życiu duchowym. Maryja nie ogranicza się jednak tylko do mnie i do parafii: pragnie, by cały świat, widząc wpływ, jaki wywiera u wierzących i zdecydował się na nią. Matka Boża jest

tutaj dla wszystkich; jest darem Pana dla ludzkości, co sama powiedziała przy okazji szesnastej rocznicy: „*Jestem z wami od tak dawna, abyście wszyscy zrozumieli, jak bardzo Bóg was kocha*”.

– *Wielu dziwi, że objawienia wciąż trwają...*

Maryja czeka widocznie, by wszyscy mogli poznać Jej miłość. My zapewne nie wiemy, dlaczego objawienia wciąż trwają, **ale wie to Bóg**; i myślę sobie, że Matkę Bożą bardzo cieszy, iż może pracować w sercach swych dzieci, pomagając im wybrać drogę Pana. Jest jak mama, jak prawdziwa mama; i dopóki na świecie zostanie choćby jeden niewierzący, Ona będzie smutna i będzie przez niego płakała. Dlatego im dłużej pozostanie z nami w tak nadzwyczajny sposób, tym więcej mamy czasu na zmianę samych siebie, na nawrócenie i na rozpoczęcie wędrówki z Jezusem.

– *Dla ciebie jako pierwszej skończyły się codzienne objawienia: jak to przyjęłaś?*

Kiedy w Boże Narodzenie 1982 roku Maryja powiedziała mi, że nie będę już miała codziennych objawień i zobaczę Ją tylko raz w roku, w dzień moich urodzin, nie wierzyłam, że będę mogła to znieść. Jak to możliwe? – zadawałam sobie pytanie. Jak zdołam odtąd żyć? **Przez długi czas czułam się, jakby coś we mnie umarło**, aż rodzina zaczęła się o mnie niepokoić: całymi godzinami klęczałam zatopiona w modlitwie, mając nadzieję, że Ona wróci. Stopniowo jednak właśnie dzięki modlitwie rozumiałam, że powinnam być bardziej pokorna, powinnam być służebnicą Pana i że spełnił On już to, co się miało przeze mnie dokonać. Odzyskałam spokój i równowagę, z wielką radością przyjmując w sierpniu 1987r. nowe zadanie, modlitwy za tak zwanych niewierzących, chociaż Matka Boża nazywa ich „*ci, którzy nie poznali Bożej miłości*”.

– *Masz więc także objawienia comiesięczne?*

Objawienia te różnią się od corocznych lub codziennych, które mają wciąż Maria, Vicka i Ivan, ponieważ nie otrzymuję orędzia i nie rozmawiam z Matką Bożą. Nie mogę zadawać Jej pytań jak podczas „*normalnego*” objawienia: niemniej mogę powierzać Jej moje własne intencje i **modlić się z Nią w intencjach, które Ona sama mi podpowiada**, a które są zawsze związane z ludźmi nieznanymi miłości Boga Ojca.

– *Co myślisz o tych, którzy, nawet w samym Kościele, mówią, że ludziami*

należy pozostawić swobodę wierzenia w co chcą...

Ja nie jestem tak demokratyczna, ponieważ wychowałam się w wierze katolickiej pod rządami reżimu komunistycznego. Byłam prześladowana już jako dziewczynka, jeszcze zanim nastąpiły objawienia, i nauczono mnie, że jeśli trzeba umrzeć za Boga i za Chrystusa, nie wolno się wahać ani chwili. Szanuję wyznawców innych religii. Szacunek nie umniejsza jednak w niczym przekonania, że moja wiara jest jedyną prawdziwą wiarą. Moją jedyną troską powinno być dawanie dobrego świadectwa czynami, a nie słowem. Pozwolę sobie jednak zauważyć, że jeśli jakiś katolik zamieszka w Iranie albo w Iraku, nikt na jego cześć nie zawiesi krzyża na ścianie, a raczej dadzą mu do zrozumienia, że znajduje się w państwie muzułmańskim. Uważam, że tak samo powinno się postępować u nas: serdecznie przyjmować wszystkich przybyszów, otwierając przed nimi szkoły, dając im dom i pracę, ale nie narażać tożsamości katolickiej, którą powinniśmy traktować jak nasz skarb.

– *Spotkały cię prześladowania ze strony komunistów?*

Tak, różnego rodzaju. **Wiara była zwalczana**: ja osobiście nic nie wiedziałam o Lourdes czy Fatimie, ponieważ nie było wolno czytać książek religijnych, a tym bardziej mieć w domu telewizor. Modląc się lub odmawiając *Różaniec*, musieliśmy robić to po kryjomu, wieczorem z rodzicami, ponieważ uzewnętrznianie wiary nie było dozwolone. Byłes notowany za sam fakt pójścia na niedzielną Mszę św., jedyny dozwolony publiczny akt religijności. Wszędzie obowiązywało powiedzenie „*im mniej mówisz, tym lepiej*”: była to podstawowa reguła dla każdego, kto chciał żyć długo i bez kłopotów. Możecie więc sobie wyobrazić, jak się czułam jako widzująca w sytuacji, kiedy już nawet jako wierząca nie byłam dobrze widziana... Był taki okres na początku konfliktu – jak mi się wydawało: bez końca – kiedy milicjanci aresztowali mnie prawie każdego dnia. Wpadali też do mnie do domu, o świcie lub wieczorem, nieważne kiedy, i za każdym razem przewracali wszystko do góry nogami, przeprowadzając rewizję i rekwirując, co tylko wpadło im w ręce. Działania te miały na celu zastraszyć mnie i moją rodzinę, toteż byłam głęboko przekonana, że muszę umrzeć. Wszystko skłaniało do takiego wniosku:

komuniści zabiją mnie, ponieważ mówiłam, że widziałam Matkę Bożą i ponieważ nie udało im się odwieść mnie od tej prawdy; z drugiej strony sam fakt, że Matka Boża mi się objawiła, że udzieliła mi takiej łaski w czasach prześladowania, oznaczał, iż powinnam się przygotować na złożenie ofiary z samej siebie. **Nigdy jednak się nie bałam, byłam stanowcza i silna**, ponieważ Pan obdarzył mnie wielką pewnością i głębokim spokojem. I, dzięki Panu, wszystko skończyło się potem jak najlepiej.

– *Wszystko, co łączy się z naszą wiarą, wiąże nierozdzielnie w życiu pokój i cierpienie?*

Dzięki objawieniom rozumiałam, że jeśli pragniesz pracować dla Pana, jeśli naprawdę chcesz poświęcić Mu całe życie, **napotkasz na swojej drodze wyjątkowo krzyż. Tylko krzyż**. Dla Pana bowiem „*pracować dla Niego*” oznacza być gotowym dźwigać wraz z Nim krzyż. Pokój jest również krzyżem. Jeśli Pan zajmuje pierwsze miejsce w twoim sercu, każdy krzyż w twym życiu dźwigasz ze spokojem.

– *O co prosi Matka Boża? Jakie są pierwsze kroki na drodze świętości?*

Maryja chce, byśmy się modlili i byśmy robili to z sercem; innymi słowy, **byśmy modląc się, przeżywali głęboko każde wypowiedane słowo**. Chce, by nasze modlitwy nie były monotonne, by usta mówiły swoje, a myśl bujała gdzie indziej. Na przykład, jeśli odmawiasz *Ojcze nasz*, naucz się odczuwać w sercu, że Bóg jest twoim ojcem. Nie prosi o wiele, nie prosi o rzeczy, których nie potrafimy zrobić, do których nie jesteśmy zdolni...

Prosi o codzienną modlitwę na różańcu, a jeśli mamy rodzinę, najlepiej byłoby odmawiać go wspólnie, ponieważ Matka Boża mówi, że nic nie łączy bardziej niż wspólna modlitwa. Prosi też o siedem *Ojcze nasz* i *Zdrowaś, Maryjo* oraz o *Wierzę w Boga*. O tyle prosi każdego dnia, a jeśli modlimy się więcej... wcale się o to nie gniewa.

Prosi o post w środy i piątki: według Matki Bożej post ma być o chlebie i wodzie. Zwalnia jednak z niego osoby chore, naprawdę chore, nie tych, których trochę boli głowa albo brzuch, ale takie, które naprawdę są poważnie chore i nie mogą głodować: od nich, podobnie jak od wszystkich innych, domaga się innych rzeczy, takich jak pomoc starszym lub biednym. Przekonasz się, że jeśli

dasz się pokierować modlitwie, będziesz wiedział, co możesz ofiarować Panu.

Maryja pragnie, **byśmy uczestniczyli we Mszy św. i to nie tylko w niedzielę**. Kiedyś, gdy byliśmy jeszcze mali, powiedziała nam: „*Moje dzieci, jeśli macie wybierać między oglądaniem mnie i objawieniem a Mszą św., zawsze wybierajcie Mszę św., ponieważ podczas Mszy św. jest z wami mój Syn*”. Dla Matki Bożej Jezus jest zawsze na pierwszym miejscu: nigdy nie powiedziała „*módlcie się, a ja wam dam to, o co prosicie*”, ale mówiła „*módlcie się, bym mogła modlić się za wami do mojego Syna*”.

Prosi też, byśmy spowiadali się przynajmniej raz w miesiącu, ponieważ nie ma takiego człowieka, który nie potrzebowałby spowiadać się co miesiąc i chce, byśmy **Biblię** trzymali w domu na dobre widocznym miejscu i byśmy codziennie czytali chociaż dwie lub trzy linijki.

– *Nie uważasz, że we współczesnym świecie szatan przybiera różne postacie?*

Być może, ale zapewniam cię, że łatwo go rozpoznać. Nikt nie może powiedzieć, że nie rozpoznał zła. Twoje serce ma bowiem naturalne wycucie dobra i jeśli tylko chcesz, nie możesz nie rozpoznać, gdy coś jest przeciwko Bogu. Inna sprawa, jeśli nie chcesz zdemaskować zła, ponieważ ci ono odpowiada; jeśli mówisz zmienię się, ale jednocześnie pozwalasz, by cię ono przenikało, by drażyło twoje serce. Każdy z nas, jeśli chce rozpoznać zło na różnych rozdrożach swego życia, rozpozna je natychmiast. Ma po temu wszystkie potrzebne środki. Zależy to tylko od nas, od naszego stylu życia i od dokonywanych wyborów. **Szatan istnieje i to przede wszystkim tam, gdzie ludzie się dużo modlą, gdzie jest obecny Pan, podąża za Nim, próbując zmienić Jego plany**, ale ostateczny wynik zależy od naszego wyboru, od woli walki, stawienia mu oporu, wyrzeczenia się go. Jakikolwiek jednak by był nasz wybór, nie możemy powiedzieć, żeśmy go nie rozpoznali. Bóg pozostawił nam wolność wyboru i nie są to puste słowa. Dlatego od nas zależy: jeśli na pierwszym miejscu postawimy Ojca, Jezusa i Matkę Bożą, szatan nie będzie mógł nic zrobić, jeśli jednak nie zamieszkał Oni w naszym sercu...

– *Twoje objawienia dobiegły końca, ponieważ tobie pierwszej Matka Boża powierzyła dziesięć tajemnic. Nasze pytanie wyda ci się pustą ciekawością, ale powiedz tylko: czy świat powinien się obawiać?*

Ciekawość w kwestii tajemnic jest rzeczą normalną, stanowi część naszej natury. Mogę jeszcze raz powiedzieć, że Matka Boża przyrzekła zostawić na wzgórzu objawień wielki, niezniszczalny znak, który wszyscy będą mogli zobaczyć i dotknąć. Dodała jednak, byśmy nie rozprawiali o tajemnicach, ale modlili się, ponieważ **ten, kto uzna Ją za matkę, a Boga za ojca, nie musi się już niczego lękać**. Czy świat powinien się obawiać? To zależy. Strach to stan ducha charakteryzujący kogoś, kto nie wierzy, komu brak jest wiary, i o to właśnie powinniśmy się martwić. My tymczasem – jak bardzo to jest ludzkie – interesujemy się tajemnicami, zastanawiamy się, co się wydarzy, zapominając o najważniejszej tajemnicy: zapominamy zastanowić się, czy jutro będziemy jeszcze żyli i czy nasza dusza żyje dzisiaj. Dotyczy to także nas, teraz, kiedy o tym rozmawiamy. Maryja jednak potrząsa nami, każe nam się przygotować na spotkanie, być gotowym w każdej sekundzie naszego życia, poświęcając na to całą naszą energię, zamiast kierować ją na inne sprawy, włącznie z ciekawością o przyszłość. Jeśli bowiem przybędziemy na spotkanie jako Boże dzieci, oznacza to, że żyliśmy dobrze i niczego nie potrzebujemy się obawiać. Jednak na dowód, jak silna jest nasza ciekawość, powiem ci, że nawet kapłan, którego wybrałam, by podtrzymywał mnie w zadaniu strzeżenia tajemnic, mówi mi czasem: „*Chodź, wypowiadaj się i choć jedną wyjaw mi teraz!*”.

– *Co oznacza „strzec tajemnic”?*

Oznacza wiele się modlić, a kiedy przyjdzie czas, muszę je po kolei powiedzieć kapłanowi, który wspiera mnie duchowo; i wraz z nim jeszcze więcej się modlić i pościć, by potem **wspólnie ocenić, czy należy wyjawić ich treść Kościołowi oraz światu, zanim się spełnią**.

– *Nie spotkałaś się z biskupem, ale w zamian przyjął cię Jan Paweł II.*

Tak, oficjalnie, jako jedyną z naszej szóstki z Medziugorja... Byłam w Rzymie na pielgrzymce. W sali Nervi Papież przechodził i kiedy mnie błogosławił, ktoś z jego świty powiedział mu, kim jestem. Wtedy zawrócił i jeszcze raz mnie pobłogosławił: widocznie uznał, że tego potrzebuję. Później powiadomiono mnie, że pragnąłby się ze mną spotkać następnego ranka w Castelgandolfo. Rozmawialiśmy z piętnaście minut. **Jan Paweł II powiedział mi, że gdyby nie był papieżem, już dawno odwiedziłby Medziugorje** i poprosił, by wszyscy przybywający tam

pielgrzymi zawsze modlili się w jego intencji. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy: w jego oczach ujrzałam Matkę Bożą, nie dosłownie, ale ujrzałam tę umiejętność słuchania i kochania, jaką można wyczytać w spojrzeniu kogoś, kto jest głęboko związany z Maryją.

– *Jak wygląda twoje codzienne życie?*

Jestem matką i żoną. Przed wojną pracowałam w państwowym biurze podróży. Dziś zajmuję się bez reszty moimi dwiema córkami, Marią i Weroniką.

– *Jak twoje córki odbierają fakt, że ich mama widzi Matkę Bożą? Rozmawiacie o tym?*

Co do objawień, to wyrosły wraz z nimi: urodziły się, kiedy już je miałam. Opowiem zabawny epizod związany z Marią. Nie miała wtedy jeszcze dwóch lat, ale zaczęła mówić bardzo wcześnie. Bawiła się właśnie z dziewczynką, trochę od niej starszą, która zaczęła się przechwalać, jaka to jej mama jest wspaniała, ponieważ umie prowadzić samochód... Maria wysłuchiwała jej z podziwem, a potem, kiedy przysła na nią kolej, odpowiedziała szczęśliwa i zadowolona: „*Moja mama za to rozmawia z Matką Bożą*”... Uderzyło mnie to, ponieważ była wtedy malutka i nie poruszałam z nią jeszcze bezpośrednio tego tematu, jednak jej słowa były dla mnie dowodem, że **odwiedziny Matki Bożej stanowią część naszego życia rodzinnego** i że są zupełnie naturalną rzeczą dla moich córek.

– *Jaką jesteś mamą? Na pierwszy rzut oka wydajesz się wymagająca...*

Tak, jestem surowa. Ustalam reguły i daję dzieciom czas, by mogły je sobie przyswoić, przebywając z nimi, wspólnie się bawiąc i starając się właściwie zachowywać. Jestem bardzo surowa, w przeciwieństwie do Marco. Niedawno powiedziałam nawet Marii: „*Uważaj, tatuś powiedział, że też zmieni swoje podejście*”. A ona na to: „*Tatuś powtarza to już od dziesięciu lat, a potem dalej jest to samo*”... Po prostu tak zostałam wychowana: **moi rodzice byli często twardzi, nigdy nie okazywali zbytniej czułości, a mimo to przekazali mi całą swoją miłość**.

– *Jak dziś, po tak długim czasie, postrzegasz Medziugorje?*

Jak to określił pewien kapłan, **jest współczesną Jerozolimą**. Tu ludzie odnajdują Jezusa i niosą Go dalej. Wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, gdyż tu poszukujemy Matki, oczekujemy wysłuchania naszych modlitw, szukamy i odnajdujemy Boga.

Pobratymstwo

Czerwone światło

Drodzy bracia i siostry z naszej modlitewnej rodziny! Rozmyślając nad słowami orędzia, z 25 lutego 2005 r. poczułem jakbym stanął przed potężnym semaforem, na którym zapaliło się czerwone światło. **Człowieku zatrzymaj się, podpowiada mi serce i sumienie.** Stań na chwilę i pomyśl w jak trudnej, pod względem moralnym, sytuacji znalazł się współczesny świat. Zamiast żyć w harmonijnym i pełnym pokoju świecie, żyjemy w chaosie i nieładzie, ponieważ nastąpił upadek człowieka. Stało się tak, dlatego, że w jego sercu, w jego rodzinie, w społeczeństwie zabrakło Boga. Kiedy i jak do tego doszło?

Współczesny świat z hierarchii liczących się wartości, jakimi są interesy i osoby, które tym interesom służą, usunął Boga na ostatnie miejsce. Człowiek, z którym przyszło nam dzielić dziś czas i przestrzeń odszedł od Boga. Odrzucił Go jak odrzuca się beużyteczną walutę lub znoszone pantofle albo stare gazety. Współczesny człowiek pragnie iść o własnych siłach, w przekonaniu, że może to czynić bez Boga. Więcej, uważa, że Bóg jest dla niego przeszkodą na drodze do kariery i sukcesu. Potwierdziła to oficjalnie, niegdyś chrześcijańska, Europa. Apele Ojca Świętego nie zostały w wystarczającym stopniu wsparte przez Konferencje Biskupów ani w Europie, ani na świecie. Ojciec Święty kilkakrotnie wezwał polityków, aby godnie wprowadzili imię Chrystusa i chrześcijaństwo do nowej europejskiej konstytucji. Wszystko zostało odrzucone z pełną świadomością. Poszczególne narody już zgodziły się na konstytucję bez Boga. Wiele stowarzyszeń oraz projekty środków masowego przekazu prześcigają się w pomysłach jak usunąć Boga z życia, myślenia i wychowania dzieci w rodzinie i w szkole. Iluż wróżbitów, magów, astrologów i innych nachalnych fałszywych proroków narzucają typ myślenia bez Boga, a manipulując tysiącami osób, pozostawiają lęk i strach w ich sercach i duszach. Jakże wielu ludzi odrzuciło Boga w modlitwie, w niedzielnych Mszach świętych i sakramentach. Na pierwsze miejsce w sposób niekwestionowany wysunął się kult ciała.

Królowa Pokoju po macierzyńsku i zwyczajnie mówi nam: **Postawcie Bo-**

ga na pierwszym miejscu w waszym życiu. Kochani, oto wielkie wyzwanie dla każdego z nas. Oto treść naszego apostołatu. Ze słów Maryi wyraźnie wynika nasze posłannictwo. Mamy postawić Boga na pierwszym miejscu w życiu naszej rodziny. Pomyślmy, kto zajął to pierwsze miejsce w naszym codziennym życiu? Jak zacząć i od czego?

To pierwsze miejsce należałoby wpiąć oczyścić. Tak jak uczynił to Zbawiciel wchodzący do Świątyni Jerozolimskiej, pełnej handlarzy, sprzedawców wymieniających pieniądze. Zmieniłście Dom Mojego Ojca w jaskinię zbójców, ocenił sytuację Jezus i nikt Mu się nie sprzeciwił. Święty czas Wielkiego Postu jest przeznaczony na odważne oczyszczenie i wyzwolenie serc ze wszystkich przywiązań do grzechów oraz złych, i egoistycznych nawyków. Czas postu i pokuta powinien wpłynąć na zgaszanie telewizora po to, by na pustyni spotkać się z Jezusem. Trzeba ponownie wziąć Biblię do ręki i powiedzieć do swojego Mistrza: „*Mów Panie, sługa Twój słucha*”. Potrzebny jest również twój post, modlitwa różańcowa, twoje nowenny i pielgrzymki. Ważna jest dla nas droga krzyżowa i Gorzkie żale, abyśmy mogli w tych wielkopostnych przestrzeniach odczuć oczyszczenie duszy i życia, zanurzając się w oceanie Bożej Miłości i Miłosierdzia.

Ci, którzy odważą się oczyścić swoje małżeństwo z egoizmu, konfliktów, niewierności, słabości i wszelkich uzależnień, przyjmą błogosławieństwo Boże i moc świadczenia o Bogu, który jest miłością i pokojem. Drodzy moi bracia i siostry, to jest czas łaski i naszego szczególnego przygotowania się do wskazania drogi innym. Powróćmy do źródeł. Postawmy Boga na pierwszym miejscu. „*Oddajcie Bogu co boskie*”, mówi Jezus tym, których zajmowały kwestie podatków i cesarz. Abyśmy w tym wytrwali, Maryja oręduje za nami i kocha nas czułą macierzyńską miłością. W tym miesiącu modlimy się w następujących intencjach: – za Ojca Świętego i w Jego intencjach oraz o zdrowie dla Niego; – o dobrą i owocną spowiedź wielkopostną oraz powrót wierzących do Eucharystii; – nawrócenie tych wszystkich, którzy Boga i swoją wiarę postawili na ostatnim miejscu. Moi drodzy, modlę się za was wszystkich w nadziei, że z radością odpowiecie na wezwanie Królowej Pokoju. Przesyłam braterskie pozdrowienia

Wasz oddany Ojciec Jozo.

Rekolekcje

Życie w Bogu

Rekolekcje z o. T. Vlasiciem. Konferencja 4 – piątek 2.07.04r.

Walka życia ze śmiercią

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zdrowaś Maryjo...

Kiedy znajdujemy się w Niepokalanym Sercu Maryi, kiedy czujemy się otoczeni Jej miłością, która jest niczym innym jak samą czułością Boga; czujemy się uwolnieni wewnętrznie i nasze dojście do Boga jest ułatwione. Matka Boża jest cała dla Boga i cała dla Boga w nas. Dlatego, uwolnieni w naszym wnętrzu, módlmy się: *Ojcze nasz...*

Ta modlitwa jest trochę długa. W niej zawarty jest cały program chrześcijański. Kiedy zaczynamy analizować każde przejście, każdy krok modlitwy *Ojcze nasz* wychodzi bardzo, bardzo dużo rzeczy. Odczuwamy trudność, w jaki sposób możemy to wszystko praktycznie przeżywać. Ale my, w naszej duszy, mamy Ducha Bożego. Z łatwością nasze dusze mogą wszystko objąć. I mogą się poruszać pomiędzy wszystkimi tematami bardzo prosto. Tak jak duch penetruje wszystko, tak nasza modlitwa może penetrować, może przenikać, wszystkie tajemnice Boże. I Bóg nas może przenikać. Bardzo często tutaj, Matka Boża prowadząc grupę modlitewną, mówiła: „*trwajcie w ciszy*”. Pamiętam jedną grupę z Kościoła Zielonoświątkowców z Ameryki, która uczestniczyła w objawieniach Jeleny w naszej grupie modlitewnej. Kiedy zobaczyli Jelenę podczas ekstazy, od razu zaczęli krzyczeć, śpiewać, radować się a Matka Boża mówiła: „*pokój, cisza, pokój, cisza*”. Trzy razy przerwała tę ekstazę, aby grupę doprowadzić do ciszy, do tego by mogli doświadczyć obecności Bożej. Zobaczcie, jeżeli modlimy się w prostocie, jeżeli modlimy się do naszego Ojca otwartym sercem, z miłością, wtedy w naszym wnętrzu otwiera się **przestrzeń życia.** Będziecie odczuwać potrzebę pozostania z Bogiem, w Bogu, aby was nie oddalano od Boga. Każdy jest wolny i może pozostać nawet w ciszy, módlmy się jeszcze raz: *Ojcze nasz...*

Jeżeli nawet nie trwaliście w ciszy – wszyscy się modlili – odczuliście potrze-

bę obniżenia tonu modlitwy, aby wejść wewnątrz. Tak jak uczyła nas Matka Boża, to jest fundament, aby wejść w tajemnicę. Pewnego razu Pan Jezus powiedział tutaj przez młodych widzących: *Miłość Boża jest niezwykle prosta. Człowiek, który jest skomplikowany nie jest w stanie jej przyjąć.* W tej konferencji chcę was wezwać do zachowania się tak jak Matka Boża. Zachowanie Jej jest całkowicie proste, które czuje Boga duchem. Rozpocznijmy naszą konferencję.

Naszym tematem jest walka między życiem a śmiercią. Wybranie Boga dla chrześcijanina oznacza wybranie życia. Wybranie całkowite Boga oznacza wybranie całkowite życia, ponieważ Bóg jest źródłem życia. W Bogu znajdują się nasze korzenie, nasze pochodzenie, nasz początek. **W Bogu znajduje się cząsteczka naszej nieśmiertelności**, która jest w każdym człowieku. Ta cząsteczka to oryginalność każdego człowieka, która się nie powtarza. Dlatego wtedy, kiedy zanurzamy się w Bogu, kiedy zanurzamy się całkowicie w Bogu, odradzamy się według Boga i rodzimy się całkowicie na nowo, niepowtarzalnie. Nie potrzebujemy współzawodnictwa. Nie ma miejsca na kompleksy. Wtedy nie ma miejsca dla zazdrości, dla zaborczości, dla kłótni, dla walki. Odradza się wszystko. Odradza się nasza oryginalność. Odradzają się nasze stosunki z ludźmi, ze wszystkim. Dlatego **podstawowy wybór jest wyborem życia.**

Kiedy wybieramy Boga, wybieramy Tego, który nas stworzył na swój obraz. To Oblicze się aktualizuje, tak jak pamięć w telefonie. I w nas jest pamięć Boga. Ta oryginalność przypomina sobie Oblicze Boga. Jeżeli to „*utopimy*”, to cierpimy. Jesteśmy wtedy topielcami. Dlatego całkowity wybór Boga budzi tę pamięć. Kiedy wybieramy Boga, wybieramy Zbawiciela świata. On pomaga nam tam, gdzie my nie możemy. Wybieramy Ducha Świętego, który nam daje nowe życie, który nas wskrzesza. Dlatego podstawowy dylemat każdej duszy to: **żyć albo umrzeć.**

W moim doświadczeniu duchowym, wiele osób wybrało opcję, aby się nie narodzić, aby nie żyć. To jest korzeń wszystkich patologii. To jest słabość chrześcijanina, to jest słabość Kościoła. Chrześcijanie zamiast jednać się z Bogiem, jedną się z psychologiem. Psycholog oczywiście służy, ale nie może zastąpić Boga. Uciekamy się do różnych

lekarstw, do dziwnych metod, ponieważ dusza nie otwiera się na Boga, nie decyduje się na Boga, i nie chce być całkowicie oddana Bogu. Osoby dają nam rady, ale bez życia Bożego. Są to rady puste i niepotrzebne. Wiele rad płaskich, bez życia. Również i szatan cytując Pismo Święte podpowiadał i dawał rady Panu Jezusowi, ale nie ofiarował życia, bo go nie ma. Nasz wybór bezwarunkowy Boga, prowadzi nas do życia chrztem świętym, w którym stajemy się nowym stworzeniem – stworzeniem wskrzeszonym. Możemy przeżywać to doświadczenie, które przeżyli apostołowie po Zmartwychwstaniu.

Zobaczcie, w jaki sposób konkretyzuje się wybór śmierci. Są dwie podstawowe cechy tych osób, które wybierają śmierć: statyzm i regres. Statyzm czyli obojętność, pasywność, brak odpowiedzialności, niezdolność do przezwyciężania trudności, słabość duszy, itd. Regres tak jak wiemy jest to droga, która prowadzi w „*dół*” do choroby i do śmierci. Wszystkie te rzeczy, którymi zajmują się psychoterapeuci, mają swe korzenie w słabości duszy. Dusza jest słaba, ponieważ nie wybrała Boga. Jeśli dusza zamiast trwać przy Jezusie pozostawia sakramenty i zamienia je na psychologa, albo na lekarstwa, taka dusza jest w regresie. W swoim społeczeństwie możecie zobaczyć wiele narzędzi, które doprowadzają do regresu. Zobaczcie tylko, co oferuje TV? Zobaczcie ilu chrześcijan żyje chorobliwą wiarą?

Czym charakteryzuje się regres? Dusza zamyka się w sobie. Są takie osoby, które czują się ciągle prześladowane przez innych, ponieważ zamknęły się same w sobie. Osoby, które znajdują powód swego smutku nieustannie w innych osobach, dlatego, że zamknięte są same w sobie. Są osoby, które mówią: *nie mogę przebaczyć, nie mogę przebaczyć.* Są to osoby zamknięte w gniewie, w obrażeniu, w patologii (chorobie), w chęci zemsty. Możecie znaleźć wiele przykładów takich osób, które mówią: *nie chcę, nie mogę,* ponieważ w ich głębi, w konkretny sposób zabrakło decyzji opowiedzenia się za Bogiem.

Inną cechą charakterystyczną dla regresu jest **falszywe wyjście z problemów.** Szukanie miłości ludzkiej, wypełnianie swoich potrzeb (takiej miłości dziecięcej, infantylniej), różne typy przyjemności. Kiedy zaczynają się problemy, zaczyna się branie narkotyków. Są to fał-

szywe wybory, takie wybory, których dokonywał prorok Jonasz aby uciec.

Następną cechą szczególną regresu w dzisiejszych czasach, jest **zasmucanie Ducha Bożego.** Trochę ducha tego świata, trochę Ducha Bożego. Kiedy się mówi o Duchu Bożym, musi to być radykalność całkowita. Nie jest to radykalność, która mówi, że wszyscy musimy być atletami, ale jest to **szczerłość przed Bogiem**, szczerłość przed innymi, przezroczystość. Jest to bardzo ważne.

Inną cechą charakterystyczną regresu jest **nieczułość, niewrażliwość, niedostrzegalność.** Bardzo często osoby krzyczą, ponieważ się boją. Możemy się modlić, modlić, modlić, po to, by nie słyszeć wnętrza. Bardzo często mąż z żoną kłóca się, ponieważ nie chcą rozwiązać problemu. Jeden idzie do jednej grupy modlitewnej, drugi do drugiej. Modlą się, aby nie widzieć jeden – drugiego. To jest właśnie niewrażliwość.

Możemy też być naduczuciowi, chcąc przeżywać wizje, fenomeny, lokucje. Chcę zapytać kapłanów, czy mieliście taki przypadek, czy spotkaliście osoby, wizjonerów, którzy nie słuchają? – bo ja ich spotkałem całe mnóstwo. Nie są zdolni, aby słuchać. W jaki sposób więc mogą być posłuszni, jeśli nie potrafią, nie chcą słuchać? Nie są zdolni do patrzenia. Jak mogą nawrócić się? Czyli patrzeć, aby nie widzieć, słuchać, aby nie być posłusznym, bycie głuchym i odczuwać lokucje; bycie ślepym i posiadać wizje. Ale Duch Święty nie jest głuchoniemy i pragnie nas poprowadzić do wewnętrznego otwarcia się wszystkimi możliwościami, wszystkimi mocami. Dopóki jesteśmy w takim stanie niewrażliwości nie możemy odczuwać działania Ducha Świętego. Co się więc wtedy dzieje? Ludzie dużo się modlą, odmawiają wiele modlitw, ale wcale się nie zmieniają. Uczestniczą w wielu grupach modlitewnych, ale nie dochodzą do świętości. Czytają bardzo dużo pobożnych książek, chcą się dowiedzieć, jaka jest wola Boża, ale nigdy się na nią nie decydują. To jest właśnie niewrażliwość.

Dzisiaj mówi się, że brakuje powołań. Brakuje ich, ponieważ brak jest wrażliwości na Miłość Bożą, brakuje odpowiedzialności za zbawienie świata. Dlatego Kościół, dlatego ludzkość stacza się, a my chcemy, aby wzrastały. Dobrze jest znać te negatywne cechy, by wiedzieć, którą drogą się kierować. Bóg daje nam łaskę wzrastania aż do momentu,

w którym zostajemy przemienieni. Wybór bezwarunkowy Boga dokonuje się zawsze poprzez próby. Nie możemy umacniać się w wyborze Boga bez prób. Kiedy nadchodzi próba, jeżeli osoba mówi **tak**, automatycznie może dostąpić łaski. Jeżeli zrobi taki krok, jaki zrobiła Matka Boża, Duch Święty zstępuje natychmiast.

Bez ofiarowania naszego życia, nie możemy się wznosić. Jezus wznosił się na Krzyżu i jako drugi punkt naszych rozmyślań jest właśnie „**wznoszenie się**”. Kiedy ofiara jest szczerą, dusza się wznosi i nie kręci się dłużej wokół gniewu, obrazy, ani wokół tego, kto ją obraził. Nie kręci się więcej wokół problemów – wznosi się, przechodzi ponad to wszystko i otwiera się na nowy proces. Robiąc te kroki wznoszenia się, dusza wstępuje natychmiast w trzeci stopień – w przemienienie; przemienia się, staje się nowym stworzeniem.

Jest to więc proces progresywnej przemiany przez ofiarowanie się; jest to po prostu ciągły proces wzrastania. Ofiarowanie wznosi nas, nasze wznoszenie przemienia nas. Jezus daje nam na nowo próbę, aby się Mu ofiarować, aby nas wnieść, aby nas przemieniać. Ten, kto idzie, otwiera się na nowość. *Czy wiecie, co to jest nowość?* Jest to nieograniczoność życia w Bogu. Ta nieograniczoność jest wewnątrz naszego wnętrza, również mimo naszych ograniczeń, które mamy. Nasza dusza zagłębia się w tej nieograniczoności, w którą szatan nie wchodzi więcej. Nie może w niej działać, jeżeli Bóg mu na to nie pozwoli, ponieważ Bóg pragnie nas umocnić. Bóg pragnie, aby przez nasze oddanie się inni zostali zbawieni. Co wtedy się dzieje? W tym procesie wzrastania w naszym wnętrzu odczuwamy wieczność, czujemy ją, jest to rzeczywistość. Dlatego problemy tego świata nie ranią nas, nawet – tak jak mówi św. Paweł – śmierć nie może oddzielić nas od Jezusa. W nas rodzi się odpowiedzialność dynamiczna, ponieważ odczuwamy moc Ducha Świętego i nikt nas nie zmusza. W naszym wnętrzu odczuwamy siłę, moc i w imię Boże startujemy.

Jeszcze jeden aspekt w tym rozważaniu o walce życia ze śmiercią. Kiedy rozmawiamy o walce życia ze śmiercią, jest to walka między życiem w Bogu i śmiercią spowodowaną przez szatana. Walka więc przeciwko śmierci oznacza walkę przeciwko szatanowi.

Fragment z 2-go listu św. Pawła do Tesaloniczan 2, 5-12: „*czy nie pamiętacie, jak mówiłem wam o tym, gdy wśród was przebywałem? Wiecie, co go teraz podtrzymuje, aby objawił się w swoim czasie. Albowiem już działa tajemnica bezbożności. Niech tylko ten, co teraz podtrzymuje, ustąpi miejsca, a wówczas ukazuje się Niegodziwiec, którego Pan Jezus zgładzi tchnieniem swoich ust i w niwecz obróci [samym] objawieniem swego przyjścia. Pojawieniu się jego towarzyszyć będzie działanie szatana, z całą mocą, wśród znaków i fałszywych cudów, z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy idą na zagładę, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia. Dlatego Bóg dopuszcza działanie na nich oszustwa, tak, iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość*”.

W tym tekście pragnę zwrócić uwagę na dwa punkty. Św. Paweł mówi, że to wszystko już jest w działaniu, tzn., że jesteśmy wewnątrz tego. Jesteśmy już w tej dynamice. Nasz wybór Jezusa Chrystusa w sposób bezwarunkowy oznacza uczestnictwo w Jego ofierze, w Jego przejściu do Zmartwychwstania, aby zniszczyć szatana, aby uzdrawiać, a na końcu czasów, aby również do piekieł stracić śmierć. My mamy wejść w tą dynamikę. W przeciwnym razie nie dokonaliśmy prawdziwego i fundamentalnego – podstawowego wyboru. Jeżeli nie będę żył tym dynamicznym wyborem, ja, jako kapłan będę przepowiadał tylko ideologię, a nie **moc życia Bożego**; nie będę objawiał tej potęgi, tej mocy Bożej. Wasze dusze będą mówić: *te słowa są puste*. Dlatego dla każdego z nas jest ważny wybór Jezusa Chrystusa w sposób bezwarunkowy, ponieważ daje nam moc Ducha Świętego. Będziemy Go odczuwać i będziemy słyszeć całą prawdę, ponieważ On będzie nas uczył. To jest punkt wyjścia.

Nasza misja, tak jak mówiłem rano, którą jest dotykanie śmierci i zniszczenie jej w naszym wnętrzu, dotykanie dzieł szatana, wyrzucanie i zwyciężanie go, to wszystko przychodzi właśnie przez ofiarowanie się i zjednoczenie się z ofiarą Jezusa Chrystusa.

W tym samym duchu list apostołski Jana Pawła II „Salvifici Dolores” mówi, że: *cierpienie ofiarowane Bogu, jest największą mocą, aby zniszczyć moce zła w świecie*. Oznacza to, że stajemy do

walki ze złem i go zwyciężamy, i działanie zła przemieniamy żyjąc ofiarą. Tak niesiemy życie innym, którzy zostają w ten sposób zrodzeni. Uważam, że to jest bardzo ważne, ponieważ osoby słyszając o ofiarowaniu życia, o oddaniu życia, rozumieją to w sensie patologicznym, tak jakby Jezus rzucał nieszczęścia na człowieka. A to oznacza, że Bóg daje nam łaskę, aby zniszczyć dzieła złego. Zawsze jest to możliwe i zawsze przychodzi przez ofiarowanie się, które niszczy dzieła złego. Przede wszystkim musi w naszym wnętrzu zniszczyć to, co w nas jest złe, aby się mogła objawić moc przeciwko złu świata. Amen.

Dziękuję Ci Boże, za to, że nas kochasz. Dziękuję Ci Boże, za to, że chciałeś, abyśmy żyli. Stworzyłeś nas, abyśmy byli doskonałymi. Stworzyłeś nas, abyśmy uczestniczyli w Twoim życiu wiecznym. Ześlij nam Swojego Ducha Świętego, aby nas pouczył o prawdzie. Niech Twój Święty Duch ogarnie nas i niech nas odrodzi, abyśmy się stali Jego nosicielami, który zmienia i stwarza na nowo świat. Amen.

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów



Pierścień Atlantów

Na prośbę wielu Czytelników przypominamy artykuł o pierścieniu atlantów, który jest obecnie tak bardzo popularny i modny, a o którego wpływie na sferę duchową, tak wielu z noszących go nic nie wie.

Nierzadko razem z krzyżykiem, szkaplerzem czy Cudownym Medalikiem możemy u ludzi wierzących zobaczyć „dziwną biżuterię”, którą w najlepszym wypadku są wisioriki w postaci znaków zodiaku albo japońskie „monety szczęścia” na szyi, „bransoletki energetyczne” na przegubach dłoni, „pierścień atlantów” na palcu, itd., itp. Mają one służyć jako talizman lub amulet. Pojęcia te w zasadzie używane są zamiennie, chociaż istnieje między nimi pewna różnica. Talizman rzekomo przynosi szczę-

ście i działa obronnie, amulet natomiast ma jedynie chronić przed złymi mocami. Noszenie tego typu przedmiotów jest formą magii, jest przejawem fetysyzmu, wiary w jakąś **nadzwyczajną moc przedmiotu, a nie w to co dla chrześcijanina powinno być najważniejsze czyli wiara, zaufanie Bogu**. Nie zapominajmy, że talizmany i amulety są symbolami religijnymi – tyle że symbolami **religii pogańskich**. Noszenie takich przedmiotów i wiara w ich moc jest **bałwochwalstwem, czyli grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu**.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi wyraźnie: „*Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Jest również naganne noszenie amuletów*” (2117).

Talizman i amulet wyrasta z określonej religii i tradycji, i nie jest przedmiotem neutralnym. To określony symbol, który przywołuje konkretną rzeczywistość duchową – i to bez względu na to, czy ktoś w to wierzy czy nie.

Pierścień atlantów jakoby zapewnia jego posiadaczowi niewytłumaczalną nietykalność, chroniąc go przed każdą niewidzialną agresją czy chorobą, kradzieżą, klątwą czy urokiem, a równocześnie przynosząc szczęście i powodzenie, w zależności od tego, na którym palcu jest noszony. Dzieje się tak rzekomo, dzięki bliżej nieokreślonej i tajemniczej „*energii kształtu*” promieniującej ze ściśle określonego rysunku figur geometrycznych wrytych na pierścieniu. Pierścień ze znakiem Atlantów – czyli mieszkańców legendarnej Atlantydy (NB, nie wiadomo czy ona kiedykolwiek istniała) prezentowany jest niejednokrotnie jako „*wspaniałą dar przekazywany ludzkości przez wyżej rozwiniętą cywilizację*”. O pochodzeniu tego pierścienia wiadomo jedynie, że około roku 1860 francuski egiptolog, markiz d’Agrain, odnalazł w Dolinie Królów w Egipcie pierścień z geometrycznym wzorem, nietypowym dla kultury egipskiej.

Oto przykład „*terapeutycznych właściwości*” pierścienia noszonego na małym palcu, który łączy się z Merkurem. Nałożenie na niego pierścienia pobudza logiczne myślenie, zdolność do refleksji, spostrzegawczość, poprawia zdolność zapamiętywania, usprawnia intelekt, uła-

twia nawiązywanie kontaktów, a także wspomaga energię seksualną człowieka. Pierścień Atlantów powinni zakładać na mały palec zwłaszcza nauczyciele, dziennikarze i handlowcy. Noszenie go na tym palcu pomaga w przypadku: bólu zębów, nieżytu nosa, zapalenia spojówek, chorób gorączkowych, ostrego bólu głowy, karku i potylicy, dzwonienia czy szumu w uszach, padaczki, chorób wątroby i woreczka żółciowego, osłabienia wzroku, zapalenia dziąseł, kaszlu, tików i przykurczy mięśni twarzy, bólu ucha i osłabienia słuchu. Uważa się, że założenie pierścienia na mały palec ma działanie relaksujące, odmładzające i odchudzające. Rzecz jasna, na innym palcu powinni go nosić policjanci, a jeszcze na innym bankierzy. Zdziwiający jest fakt, że wielu ludzi bierze to na poważnie i **faktycznie** stosuje się do tego typu zaleceń i nosi go na odpowiednim palcu, w zależności od wykonywanego zawodu, czy od rodzaju dolegliwości, na które cierpią!

Z publikacji na temat nadzwyczajnych właściwości pierścienia możemy dowiedzieć się, że „*skuteczność jego nie pochodzi ani z materiału, z którego jest wykonany, ani z jakiegokolwiek ładunku, magnetycznego, psychicznego, religijnego czy magicznego*”. Innymi słowy – **rozwija zdolności medialne i pozwala wejść w kontakt ze światem duchów**. Zwolennicy pierścienia atlantów powołują się na bliżej nieokreślone „*bioenergie*” i „*energię kształtu*”. Nie wiadomo właściwie czym on jest. Towarzyszy mu niezmiennie aura tajemniczości, charakterystyczna dla wszelkich przejawów okultyzmu. Różnego rodzaju badania specjalistów od para-nauk czy pseudo-nauk stwierdzają jedynie, że jest w tym pierścieniu coś tajemniczego, co działa – ale nie wiadomo właściwie jaką mocą i w jaki sposób.

Gdyby ktoś sądził, że pierścień atlantów wpływa jedynie dobroczynnie na zdrowie i nie ma nic wspólnego z okultyzmem, niech zajrzy do pism ezoterycznych. Znajdzie tam zapewnienia, że znak atlantów może służyć „*również do pobudzania zdolności jasnowidzenia i telepatii oraz jako rodzaj energetycznej tarczy ochronnej*”. Nadzieja, że magiczny ten pierścień uchroni od przeciwności i zagwarantuje pomyślność, jest oszustwem, które żeruje na ludzkiej skłonności do wierzenia w byle co i byle komu. **O skutkach noszenia pierścienia atlantów**

świadczy jeden z polskich księży egzorcystów: utrata pracy przez młodą kobietę, rozbite małżeństwo, wypadek drogowy, wielkie niepowodzenia w firmie budowlanej, dokładnie w miesiąc po założeniu tego talizmanu przez jej właściciela.

Wszyscy wierzymy w czyściec i modlimy się za zmarłych. W Drugiej Księdze Machabejskiej (2 Mch 12, 38-45) jest opis wydarzenia, kiedy przy poległych wojownikach żydowskich znaleziono pogańskie talizmany. „*Pod chitonem u każdego ze zmarłych znaleźli przedmioty poświęcone bóstwom (...)* Dla wszystkich stało się jasne, że to oni i że z tej właśnie przyczyny zginęli.(...) *Złożono ofiarę przebłagalną za zabitych, aby zostali uwolnieni od grzechu*”. **Jaki grzech popełnili ci wojownicy?** Nosili przedmioty poświęcone pogańskim bóstwom, podczas gdy Bóg tego zabrania w pierwszym przykazaniu: „*Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*”. Ten zakaz obowiązuje także i dziś. Powinniśmy być konsekwentni w wierze i nie nosić pogańskich amuletów. A jeśli ktoś nosił taki przedmiot nie wiedząc, że jest w tym coś złego – powinien wyznać grzech i pozbyć się tego przedmiotu. Pomijając nawet niebezpieczeństwo otwarcia się na ingerencje świata duchowego, zastanówmy się jakie skutki przynosi uciekanie się do tego rodzaju „*ochroniarzy*”. Widać to po osobach, które noszą różnego rodzaju „*amulety*” (np. pierścień atlantów), że po pewnym czasie czują się wręcz od nich uzależnione! Nawet przy chwilowym braku tego przedmiotu, czują się nieswojo, albo wręcz wpadają w panikę – „*skoro nie wzięłem mojego amuletu, to nic mnie nie chroni, a skoro nic mnie nie chroni, to na pewno spotka mnie coś złego*” – albo: „*zachorowałem, bo nie nosiłem pierścienia*”. A przecież „*do wolności wyzwolił nas Chrystus*”. **Skoro jesteśmy dziećmi Bożymi** i mamy sakramentalia: poświęcony krzyż, obraz, różaniec, szkaplerz, Cudowny Medalik, wodę i sól święconą – to, po co, nam symbole pogańskiego pochodzenia?, które działają – i owszem – tyle, że mocą Księcia ciemności! Nie zbawi nas fakt posiadania czy noszenia przy sobie określonego przedmiotu, ani sukces czy zdrowie za wszelką cenę, gwarantowane noszeniem „**pierścienia atlantów**” na palcu serdecznym czy na kciuku, ale pokorne poddanie się woli Bożej – nawet jeśli wiąże się to z cierpieniem.

Wanda i ks. Edmund (egzorcysta)

To miejsce

*Listy o. K. Frankiewicza z Ziemi Świętej
Jerozolima, dnia 13.12.2004r.*

Zbliżają się kolejne Święta Bożego Narodzenia i mam znowu okazję, aby nieco napisać o tym, co się wydarzyło od czasu spotkania z Wami, podczas mojego tegorocznego pobytu w Polsce. Jeszcze nim zacznę to czynić, muszę stwierdzić, że z perspektywy czasu oceniam tamten okres (w Polsce i Medziugorju), jako przeżyty bardzo intensywnie i przebogaty w łaski. Chwała za to Panu Bogu, ponieważ moim pragnieniem jest nie marnować żadnej chwili, ale przeżyć je jak najowocniej.

Po powrocie miałem okres pewnej dezorganizacji, tym bardziej, że mieliśmy tutaj niemałe zmiany. Na szczęście organizuję sobie swój czas w nowych warunkach. Pomogły mi w tym rekolekcje na Górze Tabor i dobrze przeżyte tygodnie wolne. Na początku trochę czasu zabrało mi krzątanie się przy naszej zieleni, tak, że na to przeznaczyłem swój wolny tydzień, pozostając w Bazylice Bożego Grobu. Tylko w jednym dniu pojechałem na Pustelnię św. Jana Chrzciciela, aby pochodzić po otaczających to miejsce górach. Pisałem już Wam o tym wspaniałym widoku jaki rozciąga się z tych wzniesień, począwszy od Morza Śródziemnego, aż po Góry Moabu (obecnie Jordanii).

Pierwotnie myślałem o pojechaniu wtedy do Jordanii, na Górę Nebo, szczególnie po przeczytaniu książki o tym miejscu, autorstwa o. Michele Piccirillo. Przetłumaczył ją na język polski o. Antoni Dudek, który był tam przełożonym przez ostatnie 3 lata. Niestety wrócił on już wcześniej do Polski. Żałuję, że nie wykorzystałem tej szansy pobytu na Monte Nebo w czasie jego obecności, ale mam nadzieję, że Pan Bóg, w stosownym czasie, da mi tę łaskę kontemplacji tajemnic naszego zbawienia w miejscu związanym tak bardzo z Mojżeszem. Z góry Nebo bowiem Mojżesz oglądał Ziemię Obiecana. Także w tej okolicy zmarł i został pochowany. Bardzo znaczące jest dla mnie stwierdzenie, że: „W chwili śmierci miał Mojżesz sto dwadzieścia lat, a wzrok jego nie był przyćmiony i siły go nie opuściły” (Pwt 34,7). Powszechnie śmierć kojarzy się z wyczerpaniem sił, osłabieniem człowieka. Mówi się o tzw. uwiąznięciu starczym. Ale, jak się okazuje, wcale tak nie musi być, nie jesteśmy absolutnie skazani na taki koniec życia. Uważam, że przy-

czyną tej żywotności Mojżesza wynikała z jego zjednoczenia z Bogiem – **Pełnią Życia**: „Nie powstał więcej w Izraelu prorok podobny do Mojżesza, który by poznał Pana twarzą w twarz” (Pwt 34,10). Gdy będziemy troszczyli się o głębokie zjednoczenie z Panem Bogiem, będziemy mogli powiedzieć tak, jak powiedziała św. Teresa od Dzieciątka Jezus przy końcu swojego życia: „Ja nie umieram, ja wstępuję do życia.”

Ciekawy i głęboko przeżywany czas rozpoczął się wraz z przyjazdem grupy z Polski, zorganizowanej przez Echo. Dokonałem zamiany w służbie, dlatego mogłem być z grupą prawie przez cały czas jej pobytu. W grupie była z mamą Madzia Buczek, znana chyba większości z Was z Radia Maryja. Ja także słyszałem o niej wcześniej, ale teraz dopiero mogłem ją poznać bezpośrednio. Uderza głębia jej wypowiedzi i krzyż, którym została naznaczona. Potwierdza się prawda głoszona przez św. Jana od Krzyża, że do mądrości dochodzi się przez „gęstwinę krzyża”. Jak zwykle, pojechaliśmy do Kany, na Górę Tabor oraz nad Jezioro Galilejskie. W Tabgha Madzia połączyła się telefonicznie z Radiem Maryja dając relację z pielgrzymki.

Dla mnie nowością i przeżyciem był wyjazd do Baniass, gdzie w starożytności wznosiła się Cezarea Filipowa. Znajdują się tu źródła Jordanu i groty bożka Pana. W okolicy Cezarei Filipowej Chrystus dał Szymonowi Piotrowi obietnicę prymatu (Mt 16,18; Mk 8,27). Do tej pory miejsce to znałem tylko z opisów i zdjęć. Pobyt tam zrobił na mnie duże wrażenie, które trwa do tej pory.

Dopełnieniem tego czasu rekolekcyjnego był kolejny tydzień do mojej dyspozycji, przeżyty tym razem w Eremie Getsemani. Zbiegł się on z zakończeniem Ramadanu i śmiercią Arafata, dlatego przeżyłem go w klimacie ożywienia religijnego palestyńczyków, znajdując się przez kilka dni naprzeciwko świętego miejsca muzułmanów – placu Świątyni. W Eremie jest nowa, piękna kaplica, z możliwością adoracji Pana Jezusa eucharystycznego o każdej porze dnia i nocy. Tutaj odnowiłem sobie świadomość wartości postu i dystansu do środków masowego przekazu. Pod koniec tego czasu pojawiło się pragnienie kontynuowania tej formy przeżywania tygodni wolnych. Myśl moja pobiegła więc do Betlejem, do klasztoru Sióstr Karmelitanek. Naprzeciw temu pragnieniu wyszła Opatrzność Boża przygo-

towując mi szczególny prezent gwiazdkowy – możliwość przygotowania się do Świąt Bożego Narodzenia i przeżycia po raz pierwszy Pasterki, właśnie w Betlejem, a także pielgrzymowania po raz pierwszy na Górę Synaj. Umożliwia mi to, akurat przypadający w tym czasie tydzień wolny. Widzę, że sam Pan Bóg troszczy się i stwarza możliwości bycia w innych świętych miejscach, bez szczególnych moich zabiegów w tym względzie.

Są tutaj wolontariusze z Polski i coraz więcej osób zgłasza się do tej posługi. W Warszawie organizowane jest przygotowanie wolontariuszy do posługi w Ziemi Świętej.

Ciągle zauważam, że Pan Bóg składa w nasze ręce tak wielkie dary, tyle możliwości pomnożenia dobra i to w samej Ziemi Świętej. Czekają tutaj do realizacji rzeczywiście bardzo ważne sprawy. Dlatego ponawiam do Was apel, abyście mieli nieustannie w sercu

Ziemię naszego Zbawiciela i jej potrzeby, a na pewno Pan Bóg wynagrodzi Was pielgrzymką do tych świętych miejsc, a niektórym da zapewne możliwość dłuższego pobytu.

Trzeba mu jednak wpięć pokazać, że w to się wierzy, to się ceni, tego się pragnie, o to się modli, i – w miarę możliwości – w różny sposób się to już wypracowuje.

Co jakiś czas powraca do mnie myśl o wartości i ważności fenomenu Medziugorja i szkoły duchowej jaką Matka Boża tam prowadzi. Matka Boża prowadzi nas tam rzeczywiście drogą bezpieczną i skuteczną. Podczas rekolekcji kapłańskich odbytych w tym roku, powiedziałem o konieczności skierowania rzeki łaski z Medziugorja ku Ziemi Świętej. Nieodrowne są tu bowiem osoby o dużym potencjale miłości Bożej, ufające Matce Bożej i będące Jej wiernymi uczniami, którzy naprawdę żyją Jej orędziami.

Służba w Bazylice Bożego Grobu oczywiście ciągle mnie bardzo satysfakcjonuje, wcale mi nie ciąży i stwarza możliwości pomnażania nadprzyrodzonego dobra. Dalej trwajcie na modlitwie w intencji Adoracji i kultu Miłosierdzia Bożego tutaj.

Będąc ostatnio w Polsce wspominałem o potrzebie i moim pragnieniu dodatkowego przyjazdu do kraju na jesieni, ale weszły w to miejsce inne wyjazdy: w październiku – na rekolekcje, a teraz – na Synaj i do Betlejem. Oczywiście ciągle jestem otwarty na ten przyjazd i jeśli nadarzy się taka możliwość, uczynię to z radością.

Na dalszą, jeszcze głębszą naszą współpracę, przesyłam Wam Błogosławieństwo Boże, zapewniając Was o mojej szczególnej pamięci modlitewnej na Synaju i w Betlejem, zwłaszcza podczas Pasterki w Bazylice Narodzenia. **Pokój i dobro!**

Kącik wydawniczy



Tajemnice Ziemi Świętej

Marek Skwarnicki

Na przełomie września i października 2004

roku brałem udział w jedenastodniowej „Anielskiej” pielgrzymce do Ziemi Świętej zorganizowanej przez „Echo” pod duchowym przewodnictwem ks. M. Wróbla (moje świadectwo z pielgrzymki zostało zamieszczone w Echu nr 202). Jej program – tak jak wszystkich pielgrzymek organizowanych przez „Echo” – obejmował wszystkie najważniejsze miejsca związane z życiem Jezusa i Maryi od Nazaretu do Jerozolimy. Udział w tych niezwykłych rekolekcjach był dla mnie wielkim przeżyciem. Opis tak bardzo wewnętrznych przeżyć nie był łatwy. W pewnej chwili przyszło mi na myśl, że moje uczucia i myśli przywiezione z Ziemi Świętej układają się w harmonijną kompozycję, gdy przywołuję je w pamięci w porządku tajemnic różańcowych: radosnych, światła, bolesnych i chwalebnych. Każda z tych tajemnic odpowiada jakiemś ważnemu miejscu pielgrzymowania. Tak powstał album „Tajemnice Ziemi Świętej”, który może być czytany zarówno z różańcem w ręku jak i bez różańca. Jest on bogato ilustrowany przez znanego fotografa Adama Bujaka. By lepiej wyrazić to, co przeżyłem posługując się napisanymi, lub przetłumaczonymi wcześniej poezjami. Są to wiersze, psalmy i teksty pieśni. Włączając je do rozmyślań i wspomnień odkryłem nagle, że chyba przez całe dojrzałe życie pielgrzymowałem do Ziemi Świętej.

Można zapytać, czy są jeszcze tajemnice, które nie zostały odkryte? Czy są

takie miejsca, w których jesteśmy bliżej Boga? Warto zagłębić się w „Tajemnice Ziemi Świętej”, aby samemu odkryć piękno surowej przyrody i starożytnych zabytków, poznać urok miejsc świętych, zagłębić się w modlitwę...

Autor

P. S. Album został wydany przez wyd. Biały Kruk i jest dostępny w księgarniach na terenie całego kraju.

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA 14

Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi

14 i 15 czerwca 1985 r.

„I myśmy poznali i uwierzyli w miłość, jaką Bóg ma dla nas” (1 J 4, 16).

Do braci i sióstr, którzy pokładają ufność w tym Sercu, „którego zamysły trwają poprzez pokolenia, aby wyrwać ich dusze od śmierci i w czasie głodu ich żywić” (Ps 32).

Naszą uwagę powinniśmy skupić, a nasz pokój oprzeć na **wszechmocy tej Miłości**, która objawiła się pod zewnętrznym pozorem rzeczy. Oto jest tajemnica skrywana od wieków: **nieskończona miłość Ojca**, która objawiła się w Synu: kto jej zaufa i przyjmie ją całym sobą, ten dostąpi ogromu miłości i pokoju, ciesząc się bezgraniczną radością Syna: „aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11).

Tego chce Serce Maryi, wiernej Niewiasty, która troszczy się o Jego dom, dla powierzonych Jej dzieci. Otrzymała Ona moc tak wielką, że „diabeł bardziej boi się jednego westchnienia Maryi, niż modlitw wszystkich świętych” (Monfort nr 52), ponieważ Bóg pragnie pokonać, za pośrednictwem Najmniejszej, pychę tego, który chciał wspiąć się aż do gwiazd i jest „księciem tego świata”. „Wielbij zatem, Serce Jezusa, Twą Matkę, aby Twoja Matka wielbiła Ciebie”.

Czym bowiem jest **rodzina bez mamy**? I czym byłby Kościół bez Maryi? Jak przykro patrzeć na te wszystkie kościoły, w których nie ma już miejsca dla Matki! Są pozbawione dzieci, nawet jeśli obfitują w słowa, środki i programy. Tam jednak, gdzie wstępuje Ona, ludzie na powrót zaczynają wierzyć, walczyć, ufać, cieszyć się z owoców. Serce Matki wszystkiego dokona, kiedy utworzymy Jej drogę.

W Medziugorju Matka wciąż niezłomnie prowadzi wielki zastęp swych dzieci po drodze Ewangelii. Zniszczenia dokonane przez szatana w Kościele wymagają długiego procesu ponownego wychowania do nadprzyrodzonego życia dzieci Bożych. Jej ostatnie orędzia mają przygotować serca na czwartą rocznicę objawień, aby Jej łaska mogła się jak najszerszej rozlać.

30 maja: „Drogie dzieci! Wzywam was ponownie do modlitwy sercem. Niechaj wasza modlitwa, drogie dzieci, będzie codziennym pożywieniem szczególnego rodzaju, skoro praca na roli tak was wyczerpuje, że nie możecie modlić się sercem. **Módlcie się, a wtedy przezwyciężycie każde zmęczenie.** Modlitwa będzie dla was radością i odpoczynkiem. Dziękuję...”

Modlitwa sercem jest otwarciem się na Pana, kiedy, osaczeni ziemskimi sprawami, nie chcemy nawrócić się na Jego wolę. Maryja wraca stale do tego punktu, ponieważ łatwo jest się modlić, jeśli niczego się nie zmienia. Błagać, płakać, wołać, aby nawrócił nas na swoje ścieżki. Pokusa, aby pracy poświęcić nie tylko ręce, ale także całe serce ogarnia nas czasem tak dalece, że zapominamy, **dla Kogo** pracujemy. Przypomnijmy sobie wtenczas fragment Ewangelii, który powinniśmy mieć stale przed oczami: „Nie troszczcie się...” Mt 6, 25-33. Zmęczenie przewycięża się modlitwą, czyli wracając do źródła, z którego tryska woda żywa: „Przyjdźcie do mnie, wszyscy, którzy przygnębieni i zmęczeni jesteście, a ja was pokrzepię”. Nawet po ciężkich godzinach agonii modlitwa Jezusa przyniosła skutek: „Wstańcie, chodźmy”: „Jego dusza nie jest już smutna aż do śmierci”! „W modlitwie odnajdziecie najgłębszą radość” – powiedział, – „i rozwiązywanie najtrudniejszych spraw”. „Nie wyobrażacie sobie, jakich łask chce wam udzielić Pan i nie chcecie zaangażować się w modlitwę...” A więc jesteście oporni! Spróbujcie, a „zostaniecie uniesieni na skrzydłach orła”. Modlitwa – mówi, – a nie tylko Eucharystia, jest codziennym pożywieniem: „otwórz twe usta, a Ja je napełnię”.

6 czerwca: „Drogie dzieci! W tych dniach do parafii będą przybywać ludzie wszystkich narodowości. I teraz wzywam was do miłości: kochajcie **najpierw swoich domowników**, a później będziecie zdolni przyjmować i kochać wszystkich, którzy przychodzą. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Nie da się nagle poczuć wobec obcych miłości, jeśli nie została ona wcześniej umocniona w codziennych kontaktach z najbliższymi. Miłość jest pierwszym świadectwem: po niej poznają, że jesteście moimi uczniami! Trudno jest kochać najbliższe osoby, których wady znamy. Jak należy je kochać? Poświęcając więcej uwagi im i ich problemom, niż swoim własnym (Fil 2, 2), zaspokajając ich pragnienia: oto jak kocha się Jezusa i przewycięża egoizm. Jeszcze trudniej jest znieść obcych ludzi, którzy nachodzą cię w domu i całymi miesiącami nie pozwalają żyć w spokoju: a jednak „możecie ich przyjąć i pokochać”: „Nie zapominać o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” mówi św. Paweł w Hbr 13, 1, mając na myśli Abrahama i trzech gości przybyłych do jego namiotu. „Gościnni bądźcie wzajemnie bez narzekania...” upomina św. Piotr (1 P 1, 9). Matka Boża – co widać – kocha pielgrzymów, pragnie też, aby zdobywali sobie zasługi ci, co ich goszczą.

13 czerwca: „Drogie dzieci! Wzywam was do świętowania rocznicy: szczególnie wy, parafianie, módlcie się więcej i w **modlitwie oddawajcie się całkowicie Bogu**. Drogie dzieci, wiem, że wszyscy jesteście zmęczeni, ponieważ nie wiecie, jak ofiarować się mnie. **Ofiarujcie się mnie w tych dniach całkowicie!** Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Oddać się Maryi oznacza nie tylko ofiarować Jej to, co robimy, ale oddać własną wolę, w każdej chwili naszego życia, czyniąc to, co się Bogu podoba, także przyjmując przybywające tłumy. Praca staje się wtedy łatwa i już nas nie wyczerpuje: Ona nas podtrzymuje. Pracować razem z Panem: trud pozostaje, ale już bez trosk. Praca bez takiego oparcia czyni nerwowymi. Dodajmy, że modlitwa powinna być nie potwierdzeniem naszej własnej woli, ale przyjęciem Jego woli.

Dobre wieści z Mostaru: Maryja przedsięwzięła odpowiednie kroki. Kościelna Komisja zajmująca się wydarzeniami w Medziugorju, wbrew oczekiwaniom, nie wydała żadnej ostatecznej decyzji w sprawie nadprzyrodzonego charakteru objawień podczas prac w dniach 30 i 31 maja, kolejne spotkanie ustalając dopiero na jesień. Na ocenę musimy zatem poczekać.

Arcebiskup Splitu Franić tak skomentował ostrożność postanowień Komisji: „Sprawiły mi one przyjemną niespo-

dziankę. Wielu już wcześniej było skłonnych się podporządkować. Uważam, że teraz przede wszystkim powinniśmy się modlić” (Za *Sabato*, 8 czerwca).

Z kolei artykuł **P. Caprile w majowym numerze *Civiltà Cattolica*** sprawił niespodziankę bardzo niemiłą, a może nawet wywarł zły wpływ na osoby ufające w wiarygodność pewnych czasopism. Autor odwołuje się wyłącznie do jednostronnych poglądów biskupa Mostaru, kiedy przecież wiemy, że jego argumenty zostały, jeden po drugim, obalone przez fakty, udokumentowane przez o. Laurentina w trzecim już, zaktualizowanym wydaniu jego książki *Czy Matka Boża objawia się w Medziugorju?* (Queriniana BS). Dziwi, że prawnik taki, jak on, nie bierze pod uwagę, że oprócz zdania jednego biskupa jest jeszcze opinia całego kolegium biskupiego, którą biskup z Mostaru zdaje się ignorować, idąc dalej swoją drogą – pomimo zaleceń swojej Komisji. Wybitny jezuita mówi o „wydarzeniach trwających już niemal od czterech lat, dobrze znanych dzięki licznym publikacjom, serwisom telewizyjnym itd., które, prawdę mówiąc, sprawiają wrażenie bardzo dobrze zorganizowanej kampanii reklamowej”. To już szczyt wszystkiego! Można by pomyśleć, że ludzie nauki nie potrafią dostrzec oznak głupoty. Powielią się zarzuty biskupa wobec o. Laurentina, jakoby działał on dla zysku, a nawet był obcym agentem! Któż jednak, jeśli nie nieprzyjaciel, korzysta z każdego sposobu, aby tylko przeszkodzić odradzaniu się modlitwy i prawdziwego życia w naszych duszących się kościołach? To on powstaje przeciwko dziełu Maryi, wiedząc, że pozostało mu już niewiele czasu, korzystając z pomocy licznych współpracowników, którzy spierają się i dyskutują, podczas gdy dom płonie.

Z pewnością **czekają nas kolejne próby**. Episkopat trzech Wenecji przestrzegł księży przed organizowaniem pielgrzymek: bardzo silne naciski w tym względzie były czynione na Konferencję Biskupów Włoskich. Z drugiej strony wiemy, że biskup *Kościół milczenia*, P. Hnilica na odgórny rozkaz udał się do Mostaru... błagać biskupa, aby nie podejmował jednostronnych decyzji.

Oprócz uaktualnionej pracy o. Laurentina polecamy *Tysiąc spotkań z Matką Bożą*, autorstwa P. Bubalo, który zredagował długie przesłuchania Vicki (wyd. Messaggero PD); Botta i Frigerio *Matka Boża objawia się w Medziugorju*,

zawierające interesującą dokumentację (wyd. MIMEM – Pessano, MI); oraz, najbardziej kształtujące, *Otwórzcie wasze serca Królowej Pokoju* – przemowy o. Tomislava, wydane przez komitet z Mediolanu. Pokój wszystkim w waszych sercach!

Don Angelo

Od Redakcji

25 kwietnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Rekolekcje w Ziemi Świętej ze śś. Antonim Padewskim patronem Kustodii Ziemi Świętej i **Janem Chrzcicielem:** 13-24 czerwca 2005 r.

Rekolekcje z o. Jozo Zovko od 21.09- 30.09.05. Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znacznikiem w celu wysłania informacji.

Zjazd Pobratymstwa 21-31.05.05r. tel. (0) 502 564 623, (58) 620 74 40.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.